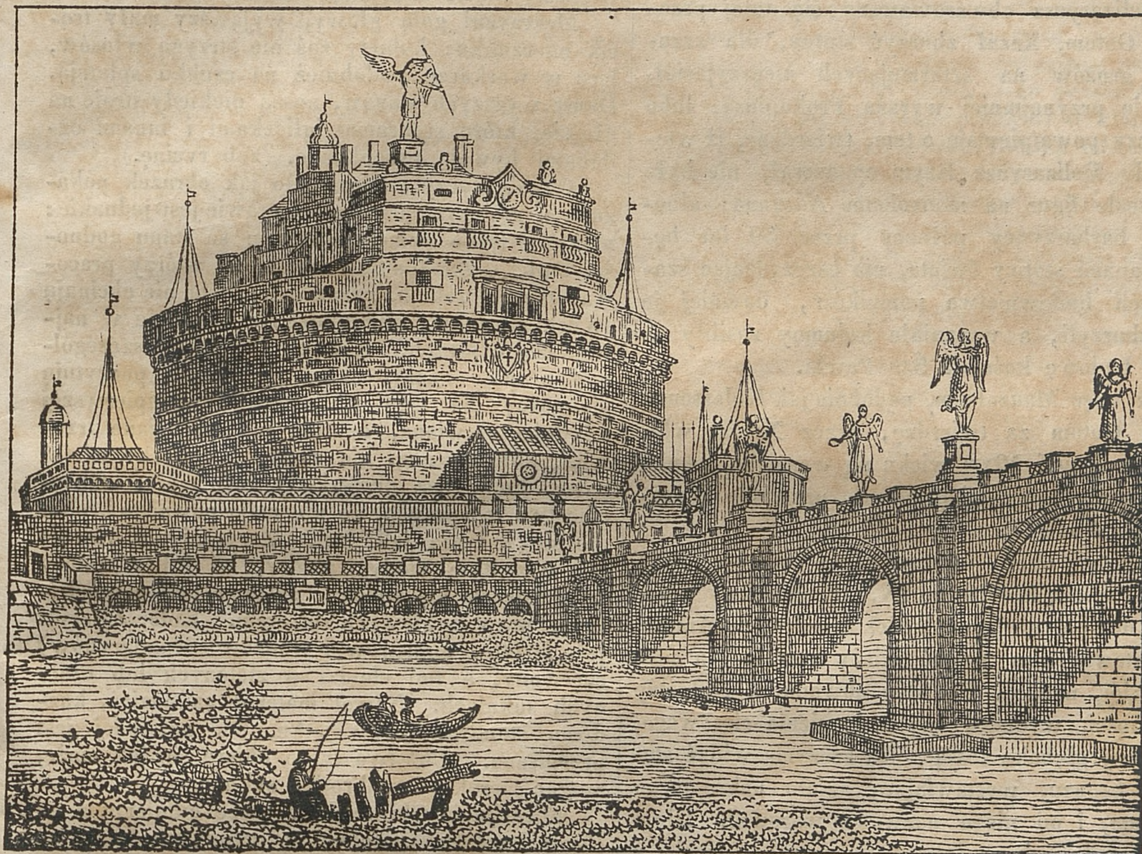
Przyjaciel Ludu.

Leszno — No. 19. — dnia 4. Listopada 1834.

Zamek Ś^go^ Anioła w Rzymie.



Cesarz August wybudowawszy sobie pałac wspaniały, w którymby mógł używać wszelkiego rodzaju ziemskich rozkoszy, będący zbiorem najwyborniejszych dzieł i ozdób architektury wcałem państwie rzymskiem; chciał także mieć pałac śmierci, a w nim i po zgonie oddzielną od motłochu rezydencyą.

Wspaniałość tego grobowca dotychczas jeszcze niepożyte czasem zaświadczają zwaliska. Zawierał on wielką liczbę pokojów, aby każdy członek cesarskiéj familii, osobno spoczywał: i zapewne nie były jeszcze wszystkie miejsca zajęte, gdy Hadryan panować zaczął. Lecz ten cesarz lubiący sztuki, ozdobiwszy Rzym mnóstwem przepysznych gmachów, wystawił dla siebie inny grobowiec, może dla tego jedynie, aby zadosyć uczynić passyi budowania. Na ogromnéj kwadratowéj podstawie wznosiła się okrągła wieża o trzech piętrach, zwężających się coraz bardziéj w kształcie piramidy, z białego posągowego marmuru z wyspy Paros. Każde piętro z kolumnami granitowemi i porfirowemi, otoczone było przepyszną galeryą, ozdobioną statuami i płaskorzeźbą najbieglejszych artystów. Grób ten noszący nazwisko Mauzoleum Adryana, na samym szczycie miał bogatą kopułę, na któréj umieszczona gałka w kształcie szyszki, pozłacana, zawierała, jak mówią, popioły Cesarza. Nie daleko był most Eliański, zbudowany także pod Adryanem, najwspanialszy we Włoszech, i dotychczas uchodzący za najpiękniejszy na Tybrze.

Mauzolea Augusta i Adryana smutnego doznały losu: pierwszy zamieniony jest teraz na plac, na którym bitwy z bawołami niekiedy dawane bywają; na teatr, gdzie podczas pięknéj pory Rzymianie zgromadzają się na koncerta i fajerwerki; a co się tyczy przeznaczenia drugiego, to jeszcze jest smutniejsze. Konstantyn pozbawił go trzech rzędów kolumn dla ozdobienia niemi wewnątrz kościoła Śgo Pawła. Późniéj Belizaryusz obwarowawszy się tutaj przeciwko Gotom, kazał zburzyć statuy, dla zrzucania gruzów na szturmujących nieprzyjaciół. Tak się przynajmniéj wyraża Prokopiusz; lubo niektórzy powątpiewają o tem, twierdząc, iż wtedy, gdy Belizaryusz Rzym opanował, nie było już wcale figur na mauzoleum Adryana: albowiem barbarzyńcy północy przez 60 lat będąc panami stolicy świata, nie oszczędzając szacownych budownictwa pomników, dawniéj je byli zburzyli, a wspaniałe kolumny zasiliły w części budowę kościoła Śgo Pawła.

Tak więc Mauzoleum, podobnie jak Kolosseum, służąc Gotom za twierdzę, przez Xiążąt włoskich w 9ym i 10ym wieku na warownią zamienione, pod Papieżami przybrało nazwisko **Zamku Śgo Anioła**.

Roboty około obwarowania zaczęte były przez Papieża Bonifacego IX. Pozbawiony o połowę dawnéj swéj wielkości zamek Śgo Anioła, przedstawia nam postać wieży szerokiéj a niewysokiéj, mającéj 600 stóp obwodu, a 109 stóp wysokości, wybudowanéj z kamienia ciosowego, otoczonéj głęboką fossą. Na szczycie widać statuę z bronzu, wystawiającą anioła uzbrojonego mieczem, i od niego nazwisko warowni. Długi sklepiony ganek na łukach wsparty, prowadzi z Watykanu do Zamku, ażeby Papieże w przypadku jakich rozruchów, mieli się gdzie schronić.

W Zamku Śgo Anioła zostaje ciągle załoga wójsk papiezkich, zajmująca dolne mieszkanie, inne zaś piętra mieszczą w sobie więźniów stanu, których liczbę składali nieraz sławni w historyi mężowie.

Most Eliański, przezwany teraz mostem Śgo Piotra, bardziéj był szanowany od barbarzyńców. Prócz lekkich napraw i poręczy, żadnych ważnych zmian nie zrobiono. Na arkadach stoi dziesięciu aniołów, trzymających w ręku znaki męki Chrystusa, nie wielki czyniące zaszczyt Berniniemu i jego uczniom, których są dziełem.

Chińczycy.

Naród ten bardzo liczny należy do pokolenia **mongolskiego**, zamieszkując południowo wschodnie Azyi kraje, prawie 7 razy większe od całych Niemiec. Chińczycy są siadli, mają głowy podługowate, kończate, twarze szerokie, okrągłe, płaskie, śniadéj cery, wargi grube, czoło płaskie, nos gruby, spłaszczony, otwarte nozdrza, uszy wielkie, włosy grube, brodę rzadką, a po większéj części duże mają brzuchy.

Mężczyzni golą głowy, wyjąwszy mały trocik na czubku: kobiety zaś nie strzygą włosów, lecz w warkocze podobnież na czubku splatają. Damy wyższych stanów, noszą niekiedy stroje na głowie, które srebrnemi igliczkami i innemi ozdobami bywają przeplatane. (zob rycinę.)

Co się tyczy odzienia, to jak obrazek pokazuje, u mężczyzn i u kobiet prawie jest jednakie: niektóre tylko ozdoby znakiem są stanu godności i płci. Znakomite osoby i ci, którzy pracować nie potrzebują, przez całe życie nie obcinają swych paznokci, utrzymując je starannie w największéj czystości. Kobiety starają się szczególniéj o małe nóżki, co za największą poczytują piękność; dla tego też noszą od najpierwszéj młodości ołowiane, żelazne lub miedziane trzewiki, aby im nogi nie rosły, wyjąwszy wielki palec, który bez przeszkody rość może. Okrucieństwo to sprawia, że nie mają pewnego kroku: ale się kołyszą jak gęsi. Zwyczaj ten, równie jak wszystkie mody i ubiory, od kilku tysięcy lat wcale się nie zmienił, zostając pod najściśléjszym praw krajowych dozorem. Kolor cesarski jest **żółty**, ministrów i wodzów (Mandarynów) czerwony, a lud chodzi w zielonych lub czarnych sukniach. Nawet materya na odzież, każdemu stanowi bez wyjątku, jak najściśléj jest przepisana. Ubóstwo tylko ubiera się jak może, nosząc szerokie lecz krotkie suknie.

Mieszkania Chińczyków także odmiennym od Europejczyków sposobem są urządzone: większa część domów po miastach jest w prawdzie murowanych, ale tylko o jednem, rzadko o dwóch piętrach, albowiem ci osobliwi ludzie za hańbę to sobie poczytują, mieszkać pod nogami drugiego. Pokoje tylko z jednéj strony okna mają: są to długie, wązkie, czworograniaste otwory, wykładane muszlami. Okien ze szkła nieznają Chyńczycy. A ponieważ takie okna mało przepuszczają światła, przeto cały dzień muszą być otwarte: w nocy tylko bywają zamykane, aby nietoporze nie wlatywały. Drzwi zawsze na ogród wychodzą, i także otworem stoją: nawet i w dachach dla tejże saméj przyczyny są otwory. Wieczorem używają światła, jak w Europie. W pokojach chińskich są stołki i stoły, łóżek wcale nie masz, śpią bowiem na sofach.

Chińczycy od najdawniejszych czasów, jak tylko historyczne podania sięgają, są po Japończykach najoświeceńszym, najzdolniejszym i najuczeńszym w Azyi narodem. Atoli odosobnieni

(stósownie do przepisów prawa) od wszystkich innych ludów, nie wiele w oświacie postąpili: a jeżeli kto więcéj umie, pod karą śmierci nikomu tego wyjawić nie może: wszystko tam musi być po dawnemu. Talent naśladownictwa i do robót mechanicznych wszyscy w wysokim stopniu posiadają; rzadko jednak wydają się z tem. I tak np., gdyby się kto poważył zrobić okręt europejski lub inny jaki zagraniczny wynalazek naśladować (czego Chińczycy bardzo pragną), ściągnąłby na siebie karę śmierci.

Ich roboty porcelanowe i z kości słoniowéj, co się tyczy mieszania i dawania koloru, podziwienia są godne, a jak niektórzy podróżni twierdzą, przewyższają w tym względzie Europejczyków; z tem wszystkiem podług naszego gustu, wiele rzeczy, jako to obrazy i t. d. są bez smaku, będąc dziwnie i fantastycznie ozdobione. Z pomiędzy wielu rzeczy, których Europejczycy naśladować nie potrafią, dosyć jest wymienić chińskie latarnie: są całe z rogu, walcowe, wielkie, mające do 2 stóp średnicy; a są tak cienkie i tak jasne, że tyle przepuszczają światła, co samo szkło. Największą osobliwością w tych latarniach jest to, że nie widać najmniejszego znaku części, z których się składają, ani najmniejszéj skazy.

Chińczycy wszędzie róg nad szkło przenoszą; ponieważ jest tańszy, trwalszy, lżejszy, a gdy się zepsuje, łatwo naprawić się da.

Żaden naród nie zachował tyle dziwacznych ceremonii i przepisów, co Chińczycy. Nie masz tak błahéj sprawy, któréj tryb, jakim się odbywać ma, nie byłby prawem oznaczony. Prawa te zostają pod ścisłą kontrollą władz krajowych.

Przepisy zachowania się w towarzystwie są tak liczne, że ich się systematycznie młodzież uczyć musi: zawierają one przeszło 3000 reguł. Nawet jak stać lub siedzieć na stołku, są na to przepisy. Ciało, ręce, nogi, wszystko proste kąty formować powinno: kto temi członkami ostry albo roztwarty kąt utworzy, podpada wyznaczonéj karze. Podobnież przy jedzeniu i piciu, paleniu tytuniu, piciu herbaty, zawsze niezliczone trzeba czynić ukłony i odmawiać formuły grzeczności. Kto zbłądzi w téj mierze, wystawia się na pogardę wszystkich, i przepisanéj nie ujdzie kary. Najpoufalsze nawet osoby i przyjaciele, zachowują je względem siebie. W swéj własnéj izbie tylko, kiedy nikt nie patrzy, może każdy jeść i pić, jak mu się podoba.

Z tych drobnostek łatwo wnieść można, z jakiemi ceremoniami odbywają się śluby, pogrzeby, i inne uroczystości, z których najważniejsze są: Uroczystość nowego roku, święto latarni i uroczystość wiosenna, na cześć rólnictwa. Święto latarni jest najwspanialsze, i święcone bywa po wszystkich miastach i wsiach nad brzegami morza i rzek; całe państwo chińskie w jednym dniu i o jednéj godzinie jest oświecone. Zawieszają wtedy po domach i po ulicach niezliczone mnóstwa latarni, które u bogatych bywają kosztownie malowane, pozłacane, a częstokroć tak wielkie, że w nich całe familie się mieszczą, tamże uczty i widowiska wyprawiają. W tym dniu Peking najwspanialszy przedstawia widok. Uroczystość ta odnosi się do najdawniejszych czasów na 4000 lat, a co właściwie ma znaczyć nie wiadomo.

Podczas uroczystości wiosennych na cześć rólnictwa, Cesarz, lubo jego osoba za świętą i nienaruszoną uważaną bywa, pierwszą gra rolą. Gotuje się do niéj przez posty, modlitwy i samotność, i wtedy przypomnieć sobie musi, że jego nieograniczona władza na ziemi, jedynie na pracy rólnika się gruntuje. W czasie tego święta Cesarz pokazujący się zwyczajnie ludowi w złotych szatach, występuje w skromnem rólnika odzieniu, udając się z całym swoim dworem na pagórek, gdzie stósownie do prawa, dwiema wołmi kawał roli zorać i zasiać musi, co trwa godzinę. Po Cesarzu, synowie cesarscy, xiążęta i pierwsi urzędnicy, orzą, każdy po kilka skib. Podczas pracy przytomni wieśniacy śpiewają pieśni na cześć rólnictwa, a Cesarzowa i damy dworskie przynoszą, zwyczajem wieśniaczek, na pole proste pożywienie, ktore tamże razem z Cesarzem jedzą. Poczem ci panowie rólnicy wracają do domu, przywdziewają znowu purpurę i złote szaty, i grają rolą panów, jak przedtem. —

Pług i rogi wołów, któremi rodzina cesarska orze bywają pozłacane, a zbiór z tego kawałka roli, tak po pańsku uprawionego, spisują starannie i po całym kraju potem ogłaszają. Że ten zbiór zawsze jest wielki, i nigdy nieurodzaj się nie pokaże, samo się przez się rozumie.

Chińczycy wyznają religią Konfucyusza, na wiele sekt podzieloną, i różnemi skażoną przesądami, a nawet bałwochwalstwem. Żydzi i Mahometanie są cierpiani w kraju, Chrześcianom zaś, nie wolno jest teraz wyznawać tamże swéj wiary.

Najosobliwszą jednak rzeczą u Chińczyków jest ich język, dzielący się na mowę potoczną, uczoną i piśmienną.

Mowa ludu i uczonych w istocie jest jedna, z tą tylko różnicą, że ostatnia jest obfitszą w wyrazy i harmonią: używają jéj Mandaryni i ludzie lepszego wychowania. Lecz trudną jest do nauczenia się: składa się bowiem z 330 jednosylabnych słów, kończących się albo na samogłoskę, albo na n lub ng. Te 330 słów mają blisko 1700 główniejszych znaczeń. Albowiem taż sama syllaba przybiera inne znaczenie, gdy sie głos podnosi albo zniża, przedłuża, mocno, słabo, prędko wymawia. Na przykład: syllaba Po ma 12 różnych znaczeń; wszystko zależy od tonu, w którym częstokroć najmniejsza zmiana, zupełnie przeciwne nadaje znaczenie. Ztąd pochodzi, iż niekiedy wielkie nieporozumienia pomiędzy Chińczykami powstają; i dla tego pograniczne ludy język chiński, zamieszaniem babilońskiem nazywają.

Trudniejszą jeszcze jest mówa pisana. Sam chińczyk potrzebuje wiele lat, nim się nauczy trochę czytać i pisać. Chińczycy nie mają alfabetu jak my, lecz mają tyle liter czyli znaków, co słów w chińskim języku, to jest 80000, mówię ośmdziesiąt tysięcy.



C h i ń c z y c y.

Lubo Chińczyk, chcący uchodzić za uczonego, większą część życia swego nauce języka poświęca; rzadko jednak znajdzie się taki, któryby wszystkie znaki umiał: zwykle przestają na nauczeniu się czwartéj części onychże.

Język jest także przyczyną, że Chińczycy w naukach nie wielkie jeszcze uczynili postępy: lecz najmniéj obeznani z geografią, daléj postąpili w matematyce, w historyi naturalnéj, a najwięcéj zgłębiają historyą. Du Halde mówi w opisie tego państwa: „Zapatrując się w Chinach na tyle wielkich księgozbiorów, na mnóstwo uczonych szkół i instytutów; słysząc, że nauka jedynie drogę do godności i dostojeństw toruje, że od 4000 lat tylko sami uczeni przypuszczani bywają do naczelnictwa w wojsku i w rządzie; pomnąc, że zwyczaje Chińczyków przez tak długi czas nie zmieniły się wcale, że prawa w ciągłem zawsze były poszanowaniu, że nigdy ani pomocy, ani rady od żadnego obcego narodu nie potrzebowali; że państwo chińskie patrzało na upadek wszystkich państw na świecie, trwając samo przeszło 4000 lat; — wnieść ztąd wypada, że Chińczycy nie są tak ciemni, nie są tak nieokrzesani, jak ich niektórzy podróżni opisują, którzyby im inną religią narzucić chcieli.“

Kameleon.

Nie jeden zapewne z czytelników naszych słyszał, jak ludzi kameleonami nazywano, i przekonał się, jeśli znał tego, któremu taki przydomek dawano, iż to był człowiek niestałego charakteru, umiejący stósować się do wszelkich okoliczności, czyli, jak zwykle mówią, noszący płaszcz podług wiatru. Coś podobnego znajdujemy w zwierzęciu, Kameleonem zwanem, lubo ono wcale temu nie winno, nie będąc nigdy tak szkodliwém i złośliwém, jak człowiek, któremu



K a m e l e o n.

imię jego dają. Kameleon ma ten przymiot, iż zmieniać często kolor skóry swojéj może, tak, iż jużto żółtym, już różowym, zielonym lub niebieskim oku widza przedstawia się.

Utrzymywano przez długi czas, iż Kameleon mając bardzo gładką skórę, od przedmiotów bliskich sobie kolor przybiera; po dokładniejszych postrzeżeniach zaś, przekonano się, iż zmiany w maści ubarwienia Kameleonów są stałe i od okoliczności zdrowia i uczucia zawisłe. Będące na swieżém powietrzu, zdrowe i syte, są pospolicie błękitnawo zielone; w wielkiéj wesołości przybierają maść zielonawo błękitną; gdy są głodne lub słabe, stają się żółtawo zielone, i im bardziéj ich słabość się wzmaga, tym więcéj żółtość bierze nad zielonością przewagę. W gniewie i niespokojności zmieniają nagle wspomniane kolory: po śmierci przybierają kolor żółtawy, podobny do liści zgniłych. Biegli badacze natury odkryli, iż przyczyną takiego zmieniania maści na skórze Kameleonów, jest to, iż mają krew prawie ciemno błękitną, a żyły i arteryje żółte.

Budowa oczu Kameleonówych jest podziwienia godną. Duże, wypukłe, złocisto połyskujące oczy źwierza tego niemają zwyczajnych powiek, ale powleczone są skórą taką, jak całe ciało: mały tylko otwór w téj skórze dozwala ich źrenicy wolnéj działalności. Na wszystkie strony zwracać mogą swe oczy, albowiem zwroty jednego oka, nie zawisły bynajmniéj od zwrotu drugiego, jak u innych zwierząt. Gdy Kameleon tak jest leniwym, iż po kilka dni na jedném miejscu siedzi, urządzenie to oczu bardzo dla niego jest korzystném, bez poruszania bowiem widzi wszystko, co się za nim i przed nim dzieje, i w bliskości każdy owad spostrzega, co pod nim lub nad nim lata. Żywi się małemi owadami, które zręcznie za pomocą języka swego chwyta: narzędzie to jest u Kameleona w stósunku całego ciała bardzo długie, i nie miałoby w paszczy jego miejsca, gdyby natura niebyła i temu zapobiegła przez to, iż zwierzę może dowoli język swój podług potrzeby wysuwać, gdy podczas snu gadu w składy złożony, dostateczne wśród szczęk ma miejsce. Spostrzegłszy Kameleon robaczka lub

owad jaki, w odległości 7 do 8 cali od siebie, wysuwa zręcznie język swój lepką wilgocią oblany, i nań zdobycz swą chwyta.

Długość całego ciała wynosi 11 do 18 cali: skóra pokrywająca zwierza, nie jest jak u innych gadów łuskowatą, lecz drobno ziarkowato chropowatą i w fałdy ułożoną, płuca zaś tak wielkie, że całą prawie klatkę brzuchową zajmują, a oraz tak cienkie, iż gdy je nadmą, całe ciało niejako przezroczystém się staje. Okoliczność ta dała powód wielu do powieści, iż Kameleony powietrzém tylko żyją. Ojczyzną ich jest Afryka i południowa Hiszpania, gdzie w wielkiéj liczbie żyją na drzewach, powolne w wszystkich poruszeniach, niewinne i łagodne, tak, iż chociaż pobudzone do gniewu syczą jak węże, nigdy jednakże nie kąsają. Gdy Nil, wylewem swoim użyzniwszy ziemię, do dawnego koryta powraca, mnóstwo robaczków i owadów znajduje się w pozostałem szlamie: Kameleony gromadzą się wtedy na brzegi Nilu, aby bez pracy zdobycz łowić. W zimie chowają się i przepędzają czas ten w odrętwieniu, jak inne gady. Damy w Turcyi chowają Kameleony dla zabawy jako domowe zwierzęta, i przypatrują się z radością, jak językiem swym zręcznie chwytają muchy i inne owady, lub idąc z wolna ogon wyrównywający długości ciała, i chwytny jak u małp, w górę podniesiony trzymają.

Kameleon należy do płazów, a naturaliści liczą do tego rodzaju cztery dobrze rozróżnione gatunki, których większa część mieszka w Afryce i mało tylko różni się od wyrażonego na obrazku. Jaj białych i powleczonych skórką miękką lęże do 15, składając je na słońcu: mięso jest jadalne.

Henryk II., Xiążę szląskie.

(Koniec.)

Matka Henryka Jadwiga ś. nie ufając obronie klasztoru Trzebnickiego, uszła przed wtargnieniem Tatarów z zakonnicami i z Anną synową do Krosny. Z Chrześciańską stałością odebrała wieść o klęsce Chrześcian i śmierci syna, owszem gdy Synowa jéj i zakonnice płaczu utulić nie mogły, pocieszała je z niezmienionem obliczem, Bogu dzięki składając, że jéj pozwolił być matką syna, który za życia czcił ją i szanował, w pobożności nie ustawał, a dla wiary, dla domów bożych i pomszczenia się na poganach krzywd Chrześcianom wyrządzonych, życia swego położyć nie wahał się. To świadectwo pobożnéj i szlachetnéj matki, większym jest dla bohatera poległego zaszczystem, niż pochwały Klemensa IV. Papieża i wszystkich dziejopisarzy.

Ciało Henryka na pobojowisku znalezione i od Anny żony jego po znaku sześciu palcy u nogi lewéj poznane, sprowadzono wraz z zwłokami kilku znakomitych rycerzy do Wrocławia i złożono w grobie, w kościele S. Jakóba w środku choru, gdzie przez wiele wieków spoczywało, pod pomnikiem przez żonę wzniesionym, który rycina wystawia. W roku 1664 przeniósł jeden z Opatów pomnik ten na inne miejsce, gdzie uszkodzony, aż do roku 1832 stał. Za staraniem wielu miłośników na dawne miejsce, jak się wyżéj wspomniało, przywrócony i naprawiony, zdobi teraz kościół S. Wincentego.

Na podstawie z piaskowego kamienia, na 2 łokcie od ziemi wzniesionéj, w miejsce murowanéj początkowo, spoczywa Xiążę w naturalnéj wielkości w zbroi owczesnéj. W głowach leży rozpołowiona tarcz z orłem szląskim. Głowa przyozdobiona mitrą xiążęcą, z pod któréj włosy w kędziorach na ramiona spadają, wspiera się na żelaznym pancerzu: płaszcz purpurowy spięty na piersiach klamrą, zarzucony w tył. W prawéj ręce włócznia, w lewéj miecz i tarcz: w nogach leży zwyciężony Tatar. Cały pomnik jest olejnemi żywemi farbami, jak był początkowo, malowany, z napisem w koło gockiemi litterami w łacińskim języku: *) „Henryk drugi, syn Ś. Jadwigi, z łaski bożéj Xiążę szląskie, założyciel tego kościoła, poległ w bitwie pod Lignicą 1241. Niech spoczywa w pokoju.“

Franciszek Karpiński.

(Dalszy ciąg.)

Myślałem odtąd, jakby wyjechać z kraju, a za granicą, niżeli się rozruchy narodu uspokoją, czego się nauczyć, i z powodu téj przyszłéj wędrówki mojéj przebrałem się po francuzku. Wyjeżdżał po niejakiem czasie ze Lwowa do Wiednia, młody Puzyna, Starościc Upitski z guwernerem swoim Xiędzem Koblańskim Jezuitą, znanym potém w Polszcze z pięknych pism swoich i pięknego myślenia sposobu, przyjacielem moim.

*) Henricus secundus, Filius S. Hedwigis, Dei Gratia Dux Silesie, Fundator Ecclesiae hujus, occubuit in proelio ad Lignitiam MCCXLI. Requiescat in pace.

Z nimi ja zabrałem się do Wiednia, około dwóchset czerwonych złotych mając tylko zapasu w tę podróż. Jakże wiele razy, nim żeśmy do Krakowa dojechali, przejeżdżając pomiędzy różnemi tłumy niekarnych naszych konfederatów, nie tylko o ubogie pieniądze moje, ale nawet o życie bać się przyszło! —

W Głogowie u Księżny Starościny Bolimowskiéj, odebrałem z Warszawy patent na kapitana w złotéj chorągwi, co mi w Wiedniu (jak mię przed wyjazdem ze Lwowa nauczono) dało wstęp, mając mundur oficerski i port d'epé, wchodzenia kiedym chciał na cesarskie pokoje. Tam u Księżny nasłuchałem się modlitw publicznych — tam prócz innych poznałem i Potockiego Starostę Szczerzeckiego, który potem był Posłem do Konstantynopola, a który krótko w Wiedniu będąc, wiele mi dowodów przyjaźni swojéj oświadczył. — Do Krakowa przybywszy przysiągłem Bogu w jego kościele, żyć najskromniéj w Wiedniu, o którym mi powiadano, że był najrozrutniejszym. Widziane piękności Krakowa, dały mi myśl, jaki też Wiedeń będzie, ta dworu Cesarzów stolica? Ale potém tam przyjechawszy, prócz większéj nierównie ludności miasta, nic piękniejszego w Wiedniu niewidziałem, nad kaplicę w Kościele katedralnym, sławną grobami Królów polskich w Krakowie. — W Wiedniu wygodnie mieszkałem — francuzkiego języka i nauk w Uniwersytecie jakich tylko żądać mogłem, uczyłem się. —

Cesarska Biblioteka, każdemu otwarta, teatra, hece, licytacye różne i fajerwerki tygodniowe, naprzemiany mię zabawiały. Ale skwasiło wkrótce wszystkie te piękne rozrywki, jakieś niszczenie ciała mego widoczne, i mimo rady najsławniejszych w mieście Doktorów, Van Switena, Haena i Humelawra, coraz w gorszym się stanie widziałem. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wincenty Kadłubek.

Do pierwszych pisarzy, co dzieje narodu skreślać zaczęli, należy Wincenty Kadłubek (Cadlubco), biskup krakowski, w porządku ośmnasty, późniéj zakonnik jędrzejowski. Urodzony w Karmowie, niedaleko Stobnicy, z ojca Bogusława i matki Bogny, udał się, doszedłszy lat młodzieńca, do stolicy Francyi, dokąd wtedy młódzież polska na nauki jeździła. Poświęcając się przez lat kilka Teologii i nauce prawa, uzyskał stopień mistrza, a powróciwszy do ojczyzny probostwem sandomirskiém od biskupa swego Pełki obdarzonym został. Pobożny i uczony pasterz zwrócił na siebie oczy Króla i duchowieństwa swéj dyecezyi, tak, iż po śmierci Pełki (1206) jednomyślnie na stolicę krakowską był wezwany, i od Papieża Innocentego III., w urzędzie potwierdzony. Szanowany od Kaźmierza sprawiedliwego, używany był do rad w sprawach publicznych; a za Leszka białego (1214) przytomnym był poświęceniu i koronacyi Kolomana króla węgierskiego w Haliczu. O katedrę krakowską szczególniéj się starał, a gdy piorun dach jéj spalił i większą część ozdób w perzynę obrócił, znaczne kwoty na odbudowanie i upiększenie świątyni przeznaczył: kanonikom krakowskim dochody powiększył, niezapominając także o domach bożych w różnych dyecezyi częściach. Przy Kollegiacie w Kielcach 10 prebend uposażył, i Klasztorowi Jędrzejowskiemu nietylko wszystkie dawne fundusze, zebraniem w jeden przywiléj urzędowy zabezpieczył, ale je darowizną 3 nowych dziesięcin powiększył; a przez zaprowadzenie porządnego gospodarstwa w dobrach biskupich i wycinanie lasów, jakoteż karczowanie puszcz, przyłożył się nie mało do polepszenia rólnictwa i zwiększenia dochodów, z których chętnie ubogim i cierpiącym udzielał i klasztory wspierał; sam mając zamiar porzucić zgiełk świata i w zaciszu, pobożnym ćwiczeniom oddany, ostatnie dni życia przepędzić.

Sprzeciwiała się doprowadzeniu do skutku myśli téj Kapituła, odradzał Xiążę wykonania powziętego zamiaru, lecz stały w przedsiewzięciu swém Kadłubek, porzucił biskupią godność za zezwoleniem Stolicy rzymskiéj (1218) i wstąpił pierwszy Polak do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie, *) gdzie do zgonu swego (1223) jako zakonnik żył, ściśle wypeł-

*) Obostrzona reguła S. Benedykta przez Bernarda ś. wielu znalazła zwolenników, i z Francyi do innych krajów zakonników (Cystersami się zwali) wcześnie ściągano. Janik czyli Jan, herbu Gryff, proboszcz wrocławski, kanonik gnieźnieński i krakowski, 1146 biskup wrocławski, a późniéj Arcybiskup gnieźnieński († 1165) sprowadził pierwszy Cystersów roku 1140 z Morymundu a Szampanii do Jędrzejowa, naówczas jeszcze Brzeźnicy, i na utrzymanie znaczne przeznaczył z bratem swoim Klemensem dochody. W tym samym prawie czasie nastali Cystersi z Niemiec, z Klasztoru Staréj-góry o 3 mile od Kolonii, w Wielkiéj-Polsce, gdzie im w Lendzie i w Wągrowcu, Mieczysław stary fundował klasztory. Gdy zaś w Zgromadzeniach tych sami byli cudzoziemcy, różniący się językiem i obyczajami, Polacy do nich nie garnęli się; pierwszy dał przykład Kadłubek. Historyją klasztoru jędrzejowskiego, jako jednego z najdawniejszych w Polsce, skreślił dokładnie Starowolski w Żywocie Kadłubka.

niając przepisy Zgromadzenia i dając piękne przykłady cnót, w których się przez cały ciąg życia ćwiczył. Lud pobożny szanował go jako świętego przez kilka wieków, aż nareszcie Klemens XIII, za staraniem Stanów Królestwa, oraz samego Zakonu od



Wincenty Kadłubek.

roku 1685 do 1764 popieranem, w poczet błogosławionych policzył. *)

Kadłubek pierwsze trzyma miejsce między dziejopisami polskimi, lubo go niesłusznie Kromer pierwszym być, co do czasu, mianuje. Kronikę, która jest najdawniejszym składem spraw narodowych, napisał ze zlecenia Kaźmierza sprawiedliwego, przed wyniesieniem swojém na biskupstwo, a podług innych, jako zakonnik w Jędrzejowie. Dzieło Kadłubka rozłożone jest na cztery księgi: w pierwszych trzech, które zebrał z pism Mateusza Cholewy, a w kształcie rozmów między nim i Janem, Arcybiskupem gnieźnieńskim ułożył, wystawia dawniejsze zdarzenia: w czwartéj księdze opisuje swoich czasów dzieje aż do r. 1203. Znał Kadłubek trudne położenie historyka, wyznaje w przedmowie do czwartéj księgi, iż za to, co pisze czeka go odpowiedzialność, gdy za to, co w poprzedzających księgach zebrał, ręczyć nie może. „Opłakana dola moja, wyraża się, **) zapadłem w kluby: ciężko mi się z nich bez szwanku wydobyć. Prawda każdego w oczy kołąc mnoży nieprzyjaciół, którzy gardłową zemstą grożą. Któż się uchronił rany, gołą nogą na ostre osty stąpając? Jeśli przytaję co z bojaźni lub pochlebstwa, zadadzą mi przeniewierzenie się. Lecz inne jest powołanie żniwiarza, inne rólnika: wyrywa i niszczy rólnik chwasty: moją powinnością jest, porozrzucane kłosy w jedną kupę zgromadzić.“

*) Akta kanonizacyi wyszły w Rzymie 1697 fol.
**) Prooemiale L. IV. 1.

Od pokazania się na świat, osiągnęła Kadłubka kronika najwyższy stopień wziętości, czytano ją po szkołach, przepisywano pilnie po klasztorach, a wielu wyjaśniało ją w komentarzach swoich lub odwoływało się, spisując dzieje narodu, na znanego pisarza, tak, iż całą dzielnicę dziejopisów polskich aż do Długosza, sprawiedliwie można mianować Kadłubkową; ponieważ na jego gruncie, jego własnémi materyałami następcy jego budowali. Rozpowszechniano historyją Kadłubka: lecz nieumiejętni przepisywsze text bardzo skazili, tak, iż wiele rękopismów w wielu rzeczach niezgadzają się. Upowszechnienie to było przyczyną, iż dopiero w roku 1612 pierwszy raz za staraniem Felixa Herburta przedrukowaną została pod napisem: „Historia polonica Wincentii Kadłubkonis Ep. cracov. Dobromili 1612 in off. Joan Szeligae. Do textu dodany jest kommentarz Jana Dombrówki, który żył w pierwszéj połowie 15go wieku, a wyjaśnieniami swemi więcéj Kadłubka zaćmił, jak wyjaśnił. Wydanie to rzadkie przedrukował Jan Bogumił Krauze, w 2im Tomie Historyi Długosza, w Lipsku 1712 fol. W języku polskim pierwszy raz ukazał się Kadłubek przetłumaczony i wydany przez X. Fr. Czajkowskiego, Kanon. łowickiego, Czł. Tow. Przyjaciół nauk w Warsz. pod napisem: Wincentego Kadłubka Bisk. krak. Historya polska skrócona przez F. C. w Łowiczu 1803, a niezmordowany w pracach naukowych Samuel Bogumił Linde, przelewając na język niemiecki, tyczące się Kadłubka uczone rozprawy, wartość jego dał poznać obcym w dziele swém: „Wincenz Kadłubek, ein historisch-kritischer Beitrag zur slavischen Litteratur. Warschau 1822.“ Wreszcie głęboko uczony Ossoliński w znanem dziele: Wiadomości krytyczne do hist. lit. pol. najlepiéj ocenił zasługi tego pierwszego historyka, i dzieło jego rozebrał.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)